WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. PONIEDZIAŁEK, 30 KWIETNIA 1934. | CENA 10 GROSZY | Nr. 119

Łódź 1 30-IV-34 A

FEY,
wice-kanclerz Austrji, ustępuje i obejmie tekę min. spraw wewnętrznych.

OSWALD MOSLEY
wódz faszystów angielskich podczas przemówienia na wiecu politycznym.

Kto napoił dziecko trucizną?

Tajemnicze samobójstwo rodziny Dr. Damma jest nadal sensacją Łodzi. — Pomyślny stan ofiar rozpaczliwego czynu

Łódź, 30 kwietnia.

(ig) Wypadek masowego samobójstwa rodziny znanego przemysłowca łódzkiego, dr. Juljusza Damma, wywołał niezwykłe wprost wrażenie i w dalszym ciągu jest tematem rozmów w Łodzi. — Powszechnie zastanawiają się wszyscy co skłoniło rodzinę do tak niezwykłego i rozpaczliwego kroku.

Dowiadujemy się, iż w stanie zdrowia desperatów zaszła znaczna poprawa Nietylko ojciec i córeczka zostaną uratowani, ale również pani Dammowa, której stan był najgroźniejszy, powraca powoli do zdrowia. Z polecenia lekarzy, umieszczeni oni zostali w oddzielnych salach, aby nie mogli się komunikować, gdyż wstrząs psychiczny mógłby podziałać na nich w fatalny sposób. Istnieje nadzieja, że opuszczą szpital już za kilkanaście dni.

Dochodzenie policyjne w tej sprawie nie zostało jszcze zakończone. Do tej pory bowiem ofiary zamachu samobójczego nie mogły być poddane przesłuchaniu Obecnie, w czasie przesłuchania dowiemy się wreszcie co było dokładną i bezpośrednią przyczyną masowego targnięcia się na życie całej rodziny. Różne wersje bowiem, krążące na ten temat w Łodzi nie odpowiadają całkowicie prawdzie.

Bardzo ważną okolicznością będzie ustalenie, kto dał inicjatywę do wypicia trucizny, a co najważniejsze, kto ponosi — ojciec czy matka — odpowiedzialność za nakłonienie do wypicia trucizny 11-letniej córeczki.

Jak się okazało z dotychczasowego toku dochodzenia, córka nie wiedziała o zamiarach rodziców, którzy postanowili odebrać sobie życie, nie dziedziała też że dano jej trujący napój.

Niezwykła ta sprawa długo jeszcze będzie sensacją dnia w Łodzi.

Obrabowanie Związku Narodow. Polskiego w Chicago

Bandyci steroryzowawszy urzędników zabrali około 10 tys. dolarów w gotówce i papierach wartościowych

Chicago, 30 kwietnia.

Przed zamknięciem biur w gmachu Związku Narodowego Polskiego do pokoju kasjera na 3-cim piętrze weszło 6 bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe. Kazali oni wszystkim urzędnikom stanąć pod ścianą z podniesionemi rękami, a kasjerce pannie Masłowskiej polecili wydać sobie znajdujące się w kasie walory. Bandyci skradli 1524 dol. gotówką, 8000 dol. w papierach wartościowych i czeki na sumę 10.000 dol., których oczywiście nie będą mogli spieniężyć.

Wychodząc z biura zabrali z sobą p. Masłowską, jako „żywą tarczę“ na wypadek, gdyby który z urzędników chciał do nich strzelać. Bandyci puścili swą zakładniczkę na wolność dopiero wtedy, gdy wsiedli do czekającego na nich samochodu, którym umknęli bez śladu.

Napad był starannie przygotowany i niezawodnie dokonany w porozumieniu z osobą, która dokładnie znała warunki i zwyczaje biur związkowych. Bandyci musieli wiedzieć dokładnie o której godzinie otwierają się kasy biura centrali związkowej i o której przyjeżdża z banku samochód pancerny po pieniądze i walory. W kilka minut po odjeździe rabusiów samochód ten stanął przed domem związkowym. Związek żadnej w tym wypadku straty nie poniesie, ponieważ był ubezpieczony od rabunku.

Autonomiczne państwo żydowskie w Angoli?

Projekt kolonizacji portugalskiej kolonji w Afryce

(PAT). **Londyn**, 30 kwietnia.

„Daily Herald“ donosi dziś o wyjeździe specjalnej delegacji żydowskiej do Lizbony, celem podjęcia z rządem portugalskim narad w sprawie projektu osiedlenia Żydów w Angoli. Rząd portugalski w zasadzie zaakceptować miał plan kolonizacji żydowskiej w Angoli, również rząd brytyjski odnieść się miał przychylnie do planu kolonizacji żydowskiej wAngoli. Obecnie pozostają do ustalenia szczegóły.

Wysoki komisarz Ligi Narodów Mac Donald, który przybył do Londynu na posiedzenie rady powołanej przez Ligę dla spraw uchodźców żydowskich z Niemiec ogłosić ma według „Daily Herald“ na sesji tej rady w środę ważną enuncjację w sprawie osiedlenia żydów w Angoli.

Amerykańska organizacja pomocy Żydom gotowa ma być do udzielenia 2 miljonów funtów awansu na cele związane z wprowadzeniem w życie tych planów. Ostatecznym celem inicjatorów tego planu jest utworzenie autonomicznego państwa żydowskiego pod protektoratem Ligi Narodów. — Sprzeciwia się jednak temu rzekomo rząd portugalski, który nie chce dopuścić do ingerencji Ligi Narodów na swojem terytorjum kolonjalnem i pragnie, aby koloniści żydowscy przyjęli obywatelstwo portugalskie.

Plan kolonizacyjny Angoli zawiera w sobie, według dziennika bardzo szerokie możliwości i stać się może rozwiązaniem nietylko dla 60.000 uchodźców z Niemiec, ale dla całego żydowstwa wogóle i stworzyć nowe zmienione perspektywy dla akcji sjonistycznej.

Tajemniczy wynalazek Marconiego

Specjalna straż strzeże laboratorjum

Wiedeń 30 kwietnia.

„Neue Freie Presse“ donosi z Rzymu, że Marconi który święci właśnie 60 rocznicę swoich urodzin, pracuje na jachcie „Elektra“ nad jakimś tajemniczym wynalazkiem. W depeszy, wysłanej do Londynu, Marconi wyraził nadzieję, że za rok albo za dwa ogłosi wynalazek tak samo sensacyjny, jak w roku 1901, kiedy pierwsza depesza radjowa była wysłana przez Ocean Atlantycki. Laboratorjum Marconiego strzeżone jest przez osobną straż. Prace dokonywane są w najgłębszej tajemnicy. tylko jego żona. kóra jest również specjalistką radjową i jego najbliżsi współpracownicy wtajemniczeni są w nowe eksperymenty.

Przed 1 maja

Cztery organizacje przygotowują obchody

Łódź, 30 kwietnai.

(it) Jak się „Express“ dowiaduje, w związku z jutrzejszym obchodem święta robotniczego 1 maja, władze bezpieczeństwa wydały zarządzenie w sprawie bezpieczeństwa ludności i zachowania całkowitego spokoju w ciągu tego dnia. Chodzi o to, iż w roku bieżącym poraz pierwszy mają być zoragnizowane aż cztery obchody 1-majowe: Jeden pochód organizuje P. P. S. C. K. W. łącznie z niemieckimi socjalistami i „Bundem“, drugi — P. P. S. frakcja rewolucyjna, trzeci — związek związków zawodowych i czwarty — narodowi socjaliści.

Istnieje tedy obawa by pomiędzy poszczególnemi grupami nie doszło do jakiegoś starcia. Wzmocnione posterunki policyjne pilnie będą baczyć, by pochody przeszły przez miasto w zupełnym spokoju.

Tajemnicze samoloty nad Szwecją

Czy masowa iluzja optyczna publiczności

Sztokholm, 30 kwietnia.

(Pat) — Dowódca dyw. armji szwedzkiej w Szwecji Północnej, oświadczył w wywiadzie prasowym, że w ciągu ub. stycznia nad Północną Szwecją, a w szczególności nad terytorjum fortecy Boden przelatywały rzeczywiście tajemnicze samoloty, o czem w swoim czasie donosiła prasa. Zdaniem szefa dywizji, nie możliwe jest traktowanie, jako iluzyj optycznych, obserwacyj poczynionych wielokrotnie.

Manifestacje antyfaszystowskie w Barcelonie

Defilada 40 tys. członków organizacyj lewicowych

Paryż, 30 kwietnia.

(Pat) — Z Barcelony donoszą, że odbyła się tam manifestacja antyfaszystowska, w której wzięło udział zgórą 40 tysiący osób, należących do wszystkich politycznych organizacyj lewicowych z wyjątkiem komunistów. Manifestanci przedefilowali przed prezydentem Katalonji, który wygłosił przemówienie, wzywając do zjednoczenia wysiłków dla obrony wolności.

Beczka wina — trumną

Oryginalny testament winiarza

Bukareszt, 30 kwietnia.

(t) W jednej z wiosek pod Bukaresztem, zmarł bogaty właściciel winiarni. W testamencie swym zaznaczył on, że musi być pochowany w dużej beczce od wina, a stypa żałobna winna trwać 24 godziny. Winiarza pochowano więc w beczce od wina, a żałobnicy rozchorowali się z powodu nadużycia wyrobów alkoholowych. Również orkiestrę zmieniano kilkakrotnie, ponieważ członkowie jej upijali się do utraty przytomności.

Granat przed mieszkaniem

dyrektora policji.

Budapeszt, 30 kwietnia.

(Pat) — Przed mieszkaniem dyrektora policji Heteny'ego na placu Almassy, znaleziono granat artyleryjski. Policja przypuszcza, iż pocisk ten podrzucili komuniści. Śledztwo w toku.

Nie wpuścić Trockiego!

Paryż, 30 kwietnia.

(Pat) — Z Madrytu donoszą, że władze tamtejsze, rozesłały do posterunków granicznych fotografję Trockiego z nakazem niedopuszczenia go na terytorjum Hiszpanji.

Niegodny Legji Honorowej

Paryż, 30 kwietnia.

(Pat) — Kapituła orderu Legji Honorowej, skreśliła z listy odznaczonych byłego generała Bardi du Fourthou, zamieszanego w aferze Stawiskiego.

Wielkie sprzeniewierzenie

urzędnika policji rumuńskiej

Bukareszt, 30 kwietnia.

(t) Władze rumuńskie wpadły na trop wielkich nadużyć, jakich systematycznie dopuszczał się urzędnik policji rumuńskiej, 30-letni Aurel Veleanu. — Ogółem sprzeniewierzył on 650.000 lei, to jest przeszło 32.000 zł. Valeanu zbiegł, jednak naskutek rozesłanych listów gończych, został aresztowany w Wiedniu i odstawiony do Bukaresztu.

Dolar w Łodzi.

Łódź, 30 kwietnia.

(it) Dziś w Łodzi dokonywano tranzakcyj dolarowych w obrotach prywatnych według kursu 5,23—5,24. Bank Polski płaci za dolary 5,23

Funtami obracano według kursu 27--27,10.

Marki niemieckie w obrotach prywatnych 2,06—2,07.

Dolary złote 8,98—9,00.

Dom przyszłości w Ameryce

Pranie bielizny, gotowanie, podawanie do stołu i sprzątanie mieszkania odbywa się za pomocą... naciśnięcia guziczków elektrycznych

Automaty zastępują służbę i gospodynię domu

(x) Amerykańscy inżynierowie zbudowali w mieście Mansfield, stanie Ohio dom, który nazwali

domem przyszłości.

Amerykańska prasa nazywa dom ten **ósmym cudem świata, najnowocześniejszem dziełem budownictwa,** jakie w ostatnich latach zostało nietylko stworzone, ale nawet pomyślane. Rzeczywiście dom ten zawiera wszelkie możliwe udoskonalenia techniczne. **18 motorów, wbudowanych do tego nowoczesnego cudu techniki, utrzymuje cały budynek w idealnej czystości i dostarczają mieszkańcom na życzenie wody ciepłej, zimnej, lodowatej, powietrza suchego, wilgotnego, ogrzanego, pary wodnej i t. d., w zależności od potrzeb i pory roku.**

Oświetlenie domu tworzą specjalne lampy bezcieniowe. Są one pozatem po umieszczane we wszystkich możliwych miejscach, ciemnych kątach, skrętach, sufitach, a nawet podłogach. **Specjalne lampy elektryczne umieszczone są w kredensach, szafach z garderobą i rozmaitych skrzynkach i skrytkach,** gdzie zapalają się automatycznie z chwilą otwarcia drzwiczek lub pokrywy. Lustra oświetlone są ze wszystkich czterech stron, tak ,że można się zupełnie dokładnie obejrzeć, bez potrzeby obracania się do światła.

W elektrycznej pralni bielizna znajduje się w specjalnych kadziach, w których stale utrzymywana jest umiarkowana temperatura wody. **Kadzie obracają się same, wyciskając z bielizny nagromadzony brud. Wodę w kadziach zmienia się również automatycznie przez naciśnięcie specjalnego guziczka.** Wyprana bielizna przechodzi skolei na ruchomą płytę stołu, gdzie podlega farbkowaniu i krochmaleniu.

Wszystko to, oczywiście, bez dotknięcia ręki ludzkiej.

Jeszcze mniej skomplikowane jest **gotowanie na specjalnych elektrycznych kuchenkach, gdzie dziesiątki guziczków, pozwalają regulować temperaturę każdego niemal naczynia. Specjalny stoliczek elektryczny podaje potrawy z kuchni.** Jest on tak dowcipnie skonstruowany, że potrawy ciepłe utrzymuje w stanie ciepłym, a zimne — chłodzi, tak, że gospodyni domu, nie ma potrzeby odrywać się od stołu.

Brudne naczynia, **stoliczek-kelner,** odwozi do kuchni, gdzie w specjalnem pomieszczeniu **automatycznie są myte za pomocą strumieni wody gorącej i zimnej i suszone prądem ciepłego, suchego powietrza.**

Sprzątanie mieszkań i całej nieruchomości odbywa się tak samo nieskomplikowanemi sposobami. Czynią to **elektryczne płóczkarki, suszarki, odkurzacze i t. d.** Mieszkańcy domu przyszłości nie potrzebują angażować służby, w domu tym niema również dozorcy ani sprzątaczy. Nie trzeba dodawać, że dom ten jest idealnie czysty, począwszy od piwnic, aż pod strych.

Amerykańscy inżynierowie twierdzą, że dziś jeszcze dom ich jest centrum zainteresowań i podziwu ciekawych, niemniej jednak za lat dziesięć domy takie będzie się budowało wszędzie, a ludzkość tak się do tego przyzwyczai, jak dziś, do centralnego ogrzewania i windy.

Zabójca Rasputina i przedsiębiorcza adwokatka

Procesy księcia Juusupowa przeciwko słynnej wytwórni filmowej

(sb) Jak wiadomo, niedawno toczyła się w Londynie sensacyjna rozprawa sądowa przeciwko znanej wytwórni filmowej **Metro Goldwyn Mayer.**

Zabójca Rasputina, Książę Jussupow dochodził się wysokiego odszkodowania za „zniesławienie" go spowodu zniekształcenia faktów i nieprawdziwego przedstawienia sceny zabójstwa mnicha.

Sąd przyznał mu wysokie odszkodowanie, a Jussupow zapowiedział wszczęcie dalszych procesów w innych państwach. Obecnie przybyła do Londynu Miss Fanny Holtzmann, angielka z pochodzenia, zamieszkała w Nowym Jorku. Młoda ta panna jest obecnie jednym z najlepszych adwokatów amerykańskich i odznacza się wielką przedsiębiorczością.

Okazuje się, że **za jej namową właśnie Jussupow wniósł skargę przeciwko wytwórni filmowej.** Energiczna kobieta-adwokat, postanowiła zrobić obecnie świetny interes na sfilmowaniu przez wiele wytwórni sprawy zabójstwa Rasputina. Miss Holtzman znajdowała się w ukryciu i dopiero obecnie, po wygraniu sprawy przez Jussupowa, przybyła do Londynu.

Celem jej wizyty jest, naradzenie się z „poszlakowanym" na honorze księciem i uzyskanie od niego pełnomocnictw na podjęcie nowych procesów.

Akcje takie podjęte zostaną **we Francji, Ameryce, iszpanji, Włoszech i w kilku innych państwach europejskich.** Zarówno adwokat jak i książę Jussupow spodziewają się wielkich dochodów z tego rodzaju „procesów o zniesławienie".

Miljony próżnych butelek...

Pozostałość z okresu prohibicji na wyspie Bermudy

(sb) Niezwykły kłopot mają wyspy Bermudy, położone na Atlantyku. Doniedawna jeszcze, gdy w Ameryce panował „suchy" reżym, Bermudy były „Mekką spragnionych" miljonerów. — *W nocy i w dzień lały się strumieniami szampan, koktail, wódki, portery, piwa i inne napoje wyskokowe.*

Puste butelki porzucono na terenie wyspy, a ponieważ interes świetnie prosperował, butelki wywoziły statki, które jednocześnie przywoziły zapasy świeżych napojów. Gdy Roosevelt objął swe rządy, zniósł przedewszystkiem prohibicję. *Bermudy przestały, oczywiście nęcić spragnionych jankesów.*

Na wyspie pozostały całe stosy pustych butelek. *Miljony pustych butelek piętrzą się na całej wyspie.* Zakopać w ziemi butelek nie można, ponieważ Bermudy są pochodzenia koralowego i posiadają twardy grunt. Próbowano zatopić flaszki w morzu, jednak fale wyrzuciły je same na brzeg.

Dla oczyszczenia plaży trzeba było zatrudnić *kilkuset bezrobotnych w ciągu kilku dni.* Butelki znów piętrzą się na wyspie, a zrozpaczony rząd nie wie co z niemi zrobić.

Pies, który... gra na fortepianie

Fenomenalne zwierzę zostało „zaangażowane" do filmu

(sb) W świecie filmowym zabłysła obecnie nowa „gwiazda". Po śmierci słynnego gwiazdora, psa Rin-Tin-Tin, wytwórnie filmowe nie posiadały żadnego zwierzęcia, któreby nadawało się do skomplikowanych ról. Istniały wprawdzie wytresowane zwierzęta, jednak żadne z nich było tak uzdolnione jak Rin-Tin-Tin.

Obecnie udało się profesorowi Grzegorzowi Makarofowi wytresować foksteriera, który może bezprzecznie uchodzić za „genjusza". **Profesor Makarof był za czasów carskich jednym z najbardziej zdolnych nauczycieli śpiewu i** wykształcił wiele gwiazd słynnej opery rosyjskiej w Petersburgu. Po przewrocie bolszewickim msiał przenieść się do Londynu, gdzie poświęcił się **tresurze psów.**

Wyszkolił on wiele zwierząt, aż natrafił na białego foksteriera imieniem „Lady", który okazał się wyjątkowo wszechstronnie uzdolnionym.

Obecnie Lady gra na fortepianie, kompanjuje orkiestrze, zna się na nutach i w odpowiednich mejscach przewraca kartki. Lady tańczy walca na tylnych łapach, przynosi na żądanie jakiekolwiek przedmioty codziennego użytku, choćby były one nawet schowane w szafie lub szufladzie.

Na rozkaz kicha, płacze, śmieje się, oraz jest w stanie wydobyć z siebie podany ton. Lady został obecnie zaangażowany do filmu „Nell Gwyn", gdzie zdolności jego zostaną po raz pierwszy wykorzystane.

Zakład wychowawczy dla... małp

Pojętni „uczniowie" liczą pieniądze, palą papierosy i myją okna

(z) W hrabstwie Kent (Anglja) istnieje **hotel, przeznaczony wyłącznie dla małp.** Kierowniczką hotelu jest kobieta, Ninette Awstral, świetnia znawczyni życia narowów i zwyczajów małpiego **dze i t. p.**

Pani Awstral nie może narzekać na zastój. Hotel jej jest stale przepełniony, zaś „goście" przybywają ze wszystkich krańców Wielkiej Brytanji. Kierowniczka zajmuje się **wychowaniem i nauką małp,** traktując je, jak ludzi. Całemi godzinami rozmawia ona z nowymi przybyszami, usiłując przeniknąć ich „psychikę" i zaskarbić sobie ich zaufanie. Układa ona do snu młode małpy, które — jak dzieci — szukają u niej ciepła i opieki.

Gdy przybysze oswajają się z nowemi warunkami swego życia, poznają p. Ninette i obdarzają ją zaufaniem, przystępuje ona wówczas do wychowania swych pupilów. Ma wówczas zadanie znacznie ułatwione, albowiem małpki śledzą bacznie **każdy dźwięk i ruch** swej przyjaciółki, przyswajając sobie bez specjalnego wysiłku wszystko, czego od nich wymagają. Pani Ninette pochwalić się może pupilkami, którzy potrafią **palić papierosy, liczyć pieniądze, a nawet móć okna.**

Inny oryginalny hotel istnieje w Wimbledon. Hotel ten zamieszkiwany jest przez **złote rybki.** W środku olbrzymiej sali mieści się pokaźnych rozmiarów akwarjum, wewnątrz którego, na tle malowniczych skał, pokrytych roślinnością, pływają najpiękniejsze okazy złotych rybek.

Kierownikiem tego hotelu jest anglik Frich, który opowiada, że dostawcami ryb są przeważnie **dzieci, które oddają je na wychowanie do „zakładu".** Każdej niedzieli ściągają do hotelu Fricha pielgrzymki dzieci, które przychodzą w odwiedziny do swych ulubieńców. Znamienne jest, iż właściciele wśród całej masy identycznych niemal rybek **rozpoznają swą własność.** Frich przyznaje, iż on sam nie posiada właściwości rozpoznawania poszczególnych „gości", przynoszonych mu na wychowanie.

Wolna Trybuna

Praca społeczna

jest najlepszym lekarstwem dla zawiedzionych i rozczarowanych

PAN M. PRZ. W ŁODZI. Drogi Panie — to nie dosyć jest dużo przejść w życiu i mieć wiele ciekawych wspomnień, aby je ubrać w szatę literacką. Do pisania trzeba mieć przedewszystkiem zdolności, a powtóre ładny i obrazowy styl, któryby dozwolił myśli Pana wnioskuję, że z pisaniem to u Pana nie tęgo, a nawet i błędy ortograficzne są. A tak.. I to nawet sporo. Pisać powieści wydawane pod pańskiem nazwiskiem przez osobę inną — to byłoby strojeniem się w cudze piórka, zresztą wątpię czy się ktoś na to zgodzi, albowiem prawdziwy talent posiada dość fantazji, aby sobie wyimaginować i stworzyć świat cały myśli, które przelane na papier mogą być ciekawsze od osobistych wspomnień. Niech Pana jednak nie zraża to co odpisuję w odpowiedzi na list Pański. Piszę szczerze jedynie dlatego, że chcę Pana zachęcić do pracy. Pracy pilnej i wytężonej. Pracy przedewszystkiem nad nauką ortografji, a następnie poprawą stylu. Trzeba się uczyć i dużo, dużo czytać, ażeby choć w części przyswoić sobie styl i język literacki. Niech Pan pamięta że bez pracy niema kołaczy, a na naukę nigdy nie jest zapóźno.

„ZDRADZONA ŻONA" ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC ma list w redakcji „Expressu", który zostanie Jej przesłany po nadesłaniu swego adresu i znaczka pocztowego.

PAN W. W. SZAMOTUŁY. Ma list do odebrania w krakowskim oddziale „Il. Expressu'.

SOLENIZANTKA W KRAKOWIE. Droga Pani, nie trzeba zatem prowadzić tak odosobnionego trybu życia. To co się stało, jest rzeczywiście przykre i bolesne, ale żal Pani bynajmniej niczego nie zmieni. Trzeba zatem również pomyśleć o sobie. Powinna Pani bywać w zaprzyjaźnionych domach, gdzie zawsze poznać można kogoś, kto potrafi zwrócić naszą uwagę i rozproszyć smutne myśli zajmującą rozmową. Niema Pani trosk materjalnych, o co w dzisiejszych czasach niełatwo, niechże Pani zatem wolny od pracy czas poświęci służbie społecznej, filantropijnej. Jest to praca, nie trudna, nie zabierająca wiele czasu, a dająca ogromnie dużo zadowolenia. Zadowolenia, które płynie z przeświadczenia, że życie nasze nie jest jałowe, że potrafi się jeszcze komuś na coś przydać, że praca nasza przynosi innym ulgę i pomoc. W pracy tej zetknie się Pani z wieloma ciekawymi ludźmi, zarówno kobietami, jak i mężczyznami, ludźmi poważnymi, którzy nie myślą o głupstwach, poświęcając wolny czas pracy dla bliźnich. Jestem pewna, że i Pani praca taka da całkowite zadowolenie i wyrwie Panią z dotychczasowej jałowej apatji, która nic nie pomoże, nikomu nie przynosi pożytku, a Pani tylko — szkodzi.

MARYCHNA Z POZNANIA. Trudno mi osądzić na odległość, kto w danym wypadku ma rację. Trzeba jednak polegać na doświadczeniu życiowem mamusi i tem, że rady Jej są najszczersze i podyktowane troską o Pani dobro. Koleżanki nie należy potępiać. Być może że jest z powodu swego trybu życia nieszczęśliwa, nie chcąc się jednak do tego przyznać. Być może że to nie lekkomyślność, ale słaba wola, która nie mogła się oprzeć namowom, zawiniła i przyjaciółka jej popełniła fałszywy krok. Nie trzeba, powtarzam raz jeszcze potępiać jej, a raczej żałować. Niemniej jednak Matka Pani zapewne zna lepiej tę całą sprawę i usposobienie Pani przyjaciółki i być może obawia się, ażeby wpływ ujemny nie podziałał na Panią. Niech się Pani zastosuje do prośby matki, Przyjaciółce oczywiście nie trzeba o niczem mówić, gdyż sprawiłoby to jej przykrość, ale tak jakoś lawirować, ażeby sama odsunęła się od Pani i sama zerwała przyjaźń.

Czy wiecie, że...

—:o:—

(sb) ...zagranicą zbudowano obecnie nowy typ samolotu wojskowego. Lufa karabinu maszynowego stanowi jednocześnie wał korbowy, na którym obraca się śmiga. W ten sposób uzyskano oszczędność miejsca i wagi samolotu.— Dzięki tej instalacji samolotu wojskowego nie można odróżnić od pasażerskiego.

(sb) ...drzewo mangrowe rodzi „żywych" potomków. Drzewo to nie wytwarza nasion, lecz rozwija w sobie odrazu roślinki, które dopiero po osiągnięciu długości kilkunastu centymetrów odrywają się od „matki" i zapadają w ziemię, rozwijając się już potem samodzielnie.

Poważny wzrost prostytucji w Łodzi

Bezrobocie i kryzys sprawiły, że kadry dziewcząt lekkiego prowadzenia się wzrosły trzykrotnie

Łódź, 30 kwietnia.

Bardzo smutnem zjawiskiem, zaobserwowanem ostatnio w Łodzi, jest wprost niezwykły wzrost prostytucji. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie w ośrodkach fabrycznych w miarę postępującego kryzysu, kadry prostytutek wzrastają w zastraszający sposób. **A w Łodzi uwidacznia się to szczególnie jaskrawie.**

Redukcje w fabrykach wyrzucają na bruk **setki młodych robotnic.** Po wyczerpaniu zasiłków, po wszelkich możliwych poszukiwaniach pracy, bardziej słabe charaktery załamują się i **występują na drogę najmniejszego oporu,** wychodzą na ulicę, by ze sprzedaży swego ciała czerpać zyski i zarobić na chleb powszedni. Pewien odsetek córek robotników wchodzi również na ślizgą drogę, widząc nędzę i rozpacz w domu rodzicielskim. A poza niemi **bezrobotne służące, manikurzystki, krawcowe, szwaczki.** Cały legjon kobiet znękanych przez życie, upadłych na duchu i nie mających już sił do walki, widzi dla siebie jedyne wyjście w tym nieszczęsnym zawodzie.

Są to rzeczy bardzo przykre i bardzo smutne. Urząd sanitarno-obyczajowy w Łodzi opracował niedawno statystykę, której cyfry wprost **przerażają.** Wynika z nich bowiem, że ta bolączka społeczna wzmaga się i niema narazie takiej mocy, która mogłaby jej postęp zhamować.

W ciągu ostatnich 3 lat liczba zarejestrowanych prostytutek powiększyła się przeszło dwukrotnie. Podczas gdy w roku 1931 na terenie Łodzi było 285 zarejestrowanych dziewcząt lekkiego prowadzenia się, **obecnie jest już blisko 600.** A niezależnie od tej cyfry, oficjalnej, istnieje druga jeszcze niemal dziesięciokrotnie większa — mowa tu o **prostytucji tajnej.**

Mimo, iż urząd sanitarno-obyczajowy posiada cały sztab agentów, których zadaniem jest śledzenie osób, podejrzanych o uprawianie nierządu, — nie można natrafić na wszystkie staran nie zakonspirowane domy schadzek lub prywatne mieszkania. A jest to rzeczą bardzo ważną, gdyż stwierdzono, iż ta **tajna prostytucja sprzyja szerzeniu się chorób wenerycznych w Łodzi.**

Jak wielką jest liczba tajnych prostytutek stwierdza fakt, iż w ciągu ubiegłego roku agentom policji sanitarno obyczajowej udało się doprowadzić do urzędu blisko 700 kobiet, podejrzanych o uprawianie nierządu, 700 kobiet przyłapanych na gorącym uczynku — to według opinji urzędu oznacza conajmniej 3000 kobiet nie przyłapanych.

Najbardziej potwornym szczegółem jest, iż wśród doprowadzonych do urzędu były **nieletnie dziewczynki, w wieku 12—15 lat.** Też to dzieci jeszcze, a już były przyłapane w chwili uprawiania nierządu.

Są to fakty istotnie smutne. Czy jest jednak na to jakaś rada? Narazie niema żadnej. Gdy kryzys minie, gdy ruszą warsztaty pracy, zmniejszy się również i ta bolączka społeczna.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Towariszcz".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 wiecz. „Królowa Nocy".

ARARAT w Rozmaitościach — „Niszt gesztojgn, niszt gefiojgn".

KINA:

CASINO: — „Pieśniarz Warszawy".
GRAND-KINO: — „Porwanie".
MUZA — „Legjon śmierci"
ROXY: — „Cesarskie Łowy".
CAPITOL — „Kocha... lubi... szanuje...
CORSO — „Rokanbej"
CZARY: — „Wuj Mozes".
PRZEDWIOŚNIE — „Gdybym miał milion"
SŁOŃCE — I. „Tysiąc i druga noc". II. „Dziwolągi"
RAKIETA — „Jennie Gearhardt"
SZTUKA — „Burza o brzasku"
ZACHĘTA: — 1) „Żółta maska", i 2) „Narzeczona z Wiednia".
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Wróg we krwi".
ADRJA: — „Wróg we krwi".
OŚWIATOWY — I. „Bunt młodzieży". II. „Sensacja nad sensacjami"
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

Echa potwornej zbrodni w Grudziądzu

Morderca 14-letniego ucznia gimnazjalnego na ławie oskarżonych.—Sąd odroczył rozprawę celem zbadania poczytalności młodocianego degenerata

Grudziądz, 30 kwietnia.

(Cd) Głośna swojego czasu sprawa **morderstwa seksualnego,** dokonanego w Grudziądzu przez **Henryka Murawskiego na 14-letnim uczniu gimnazjalnym ś. p. Leonie Kubercie** znalazła swój epilog w sądzie.

Na ławie oskarżonych przed wzmocnionym trybunałem karnym zasiadł morderca Murawski Henryk. Jak się okazuje, pochodzi on z zacnej i poważanej rodziny.

Jest to człowiek młody, zaledwie 19-letni młodzieniec **o miłej powierzchowności, łagodnych rysach twarzy.**

Akt oskarżenia zarzuca mu, jak już swojego czasu pisaliśmy obszernie, że dnia 6 lutego b. r. **w ogródkach działkowych w Grudziądzu firmy „Unia" zabił Kuberta Leona przez kilkakrotne uderzenie ostrzem łopaty w głowę.**

Sąd po przesłuchaniu oskarżonego, który się do czynu przyznał, oraz jego ojca, występującego w charakterze świadka, na wniosek lekarzy biegłych, dr. Maja i dr. Kaczmarczyka, sprawę odroczył, celem ustalenia stopnia odpowiedzialności i **zbadania stanu umysłowego oskarżonego.**

Zgodnie z wnioskiem obrony, Murawski umieszczony będzie **w zakładzie psychjatrycznym,** gdzie zarządzona będzie nad nim obserwacja.

Termin nowej rozprawy wyznaczony będzie po 6 tygodniach z urzędu.

Zemsta zazdrosnej kochanki

Kwasem solnym oblała mu twarz

Lwów, 30 kwietnia.

Przechodnie na ul. Na Błonie usłyszeli przeraźliwy krzyk mężczyzny, który **osunął się na ziemię, wijąc się w strasznych bólach.**

Jednocześnie jakaś młoda kobieta uciekała, korzystając z powstałego popłochu. Okazało się, że przed chwilą rozegrała się **scena zazdrości między dwojgiem kochanków, 22-letnim Józefem Pankiewiczem, ślusarzem, a kobietą nieustalonego nazwiska.**

Wskutek odmowy młodzieńca utrzymywania dalszych z nią stosunków, **wyciągnęła flaszkę kwasu solnego i chlusnęła mu w twarz.** Pogotowie udzieliło Pankiewiczowi pomocy, a policja wdrożyła dochodzenie.

Niezwykła odyssea dwuch obieżyświatów

Echa przeprawy dwuch Węgrów przez zieloną granicę na Wołyniu

Równe, 30 kwietnia.

We wrześniu 1932 r. dwaj mieszkańcy Budapesztu: Anatol Horwat i Antoni Babczan, w poszukiwaniu pracy, postanowili udać się do Rosji sowieckiej. Przebyli pieszo Czechosłowację i Polskę i wreszcie dotarli do pogranicza sowieckiego w powiecie kostopolskim. Niedaleko Ludwipola, posterunkowy Mitura, zatrzymał ich jednak.

Po doprowadzeniu do posterunku P.P. w Ludwipolu, przenocowali w areszcie i następnego dnia udali się eskortowani przez post. Stanisława Frączaka, do Komendy Powiatowej P. P. w Kostopolu. Kiedy wszyscy trzej przechodzili przez lasek, Węgrzy porozumieli się ze sobą, poczem **rozbiegli się w dwie przeciwne strony i po chwili znikli w gęstwinie. Poszukiwania za zbiegami nie dały rezultatu.**

Dopiero w listopadzie 1932 r. zjawili się w Sarnach, gdzie przytrzymała ich straż graniczna. Jak się okazało, młodzi węgrzy, po ucieczce z pod opieki post. Frączaka, przekroczyli granicę sowiecką **zostali jednak aresztowani przez organa G.P.U. i osadzeni w więzieniu.** Wkrótce władez sowieckie odstawiły ich **spowrotem do Polski.** Poszukiwacze przygód stanęli przed sądem grodzkim w Kostopolu, który skazał ich na **1 rok aresztu za nielegalne przejście przez granicę.** — Węgrzy odcierpieli karę i powrócili po roku do swej ojczyzny.

Obecnie, przed sądem okr. w Równem, rozegrał się epilog awanturniczej przygody dwuch młodych węgrów. Na ławie oskarżonych zasiadł post. Stanisł. Frączak, **pod zarzutem ułatwienia im ucieczki.** Przestępstwa miał się dopuścić przez to, że wbrew instrukcji Komendy Gł. P. P., nie zakuł eskortowanych w kajdanki. Sąd w osobie s. o. Kaszewskiego, nie dopatrzył się w inkryminowanym czynie cech ułatwienia ucieczki i uznając przewinienie oskarżonego, jako podlegające jedynie karze dyscyplinarnej, a nie sądowej, posterunkowego Frączaka **uniewinnił.** — Bronił adw. Baszyński.

Aresztant usiłował zamordować sołtysa

Nieudana próba odbicia uwięzionego

Zamość, 30 kwietnia.

Sołtys wsi Łuszczacze Antoni Dubas, otrzymał polecenie doprowadzenia do aresztu w Majdanie Sopockim (pow. Tomaszów) niejakiego Władysława Kawkę. Wezwał on do pomocy Franciszka Mazura. Kiedy aresztowany Kawka znajdował się już w mieszkaniu sołtysa, wpadli tam jego bracia, Michał i Józef, uzbrojeni w pałki. Krzycząc, że nie pozwolą odprowadzić aresztowanego, poczęli bić Dubasa i Mazura. Tymczasem aresztowany zbiegł, a po paru godzinach **z nożem w ręku przybiegł do zagrody sołtysa chcąc go zamordować.**

Dubasa w domu nie było, bowiem składał on właśnie zameldowanie na posterunku p. p. o zajściu.

Wł. Kawkę policja aresztowała. Stanie on niebawem przed sądem.

OMAL NIE KATASTROFA W CIESZYNIE

Na szczęście ofiar w ludziach nie zanotowano

Cieszyn, 30 kwietnia.

Podczas przetaczania wagonów pociągu towarowego na dworcu kolejowym w Cieszynie, prawdopodobnie wskutek gwałtownego uderzenia parowozu, odpięło się 25 wagonów, które potoczyły się po torze kolejowym w kierunku Marklowic. Na stacji tej, spowodu przeszkody na torze, **wykoleiły się 2 wagony, a jednocześnie pozostałe wagony się zatrzymały.**

Wykolejenie tych wagonów nastąpiło w odległości około 150 metrów od rzeki Olzy, tuż na granicy polsko-czeskiej. Most kolejowy nad rzeką jest rozebrany i gdyby nie nastąpiło wykolejenie owych dwuch wagonów, wszystkie wagony w liczbie 25-ciu, które oderwały się od pociągu, **wpadłyby niechybnie do rzeki.**

Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

B. dygnitarz carski przed sądem

pod zarzutem okradzenia swej siostrzenicy

Wilno, 30 kwietnia.

Sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał w dniu wczorajszym niezwykłą sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł **wysoki ongiś dygnitarz carski Józef Afanasiew,** mieszkający obecnie w Święcianach.

Przed kilku miesiącami przyjechała do Afanasiewa siostrzenica jego, Teresa Adamowiczowa. Bawiła ona przez jakiś czas u wuja, poczem wyjechała, powierzając Afanasiewowi swoją walizkę z rzeczami.

Afanasiew — snać, nieopływający zbytnio w dostatki doczesne — nie opierał się długo pokusie...

Zrewidował walizkę i znalazł **kwit lombardowy, opiewający na szereg wartościowych rzeczy.** Kwit ten sprzedał niejakiemu Izers Isersowi za 8 dolarów.

Wkrótce powróciła Adamowiczowa, skonstatowała brak kwitu w walizce i **zameldowała o tem policji. Afanasiewa aresztowano i obecnie znalazł się on na ławie oskarżonych.**

Sąd skazał b. carskiego dygnitarza na **6 mies. więzienia.** Kara została mu darowana na podstawie amnestji.

TEATR MIEJSKI.

Występy Jaracza i Marji Modzelewskiej w „Rodzinie".

Dziś w poniedziałek po raz bezwzględnie ostatni kapitalna komedja Devala „Towariszcz", poczem sztuka ta schodzi bezwzględnie z afisza. Ceny najniższe od 35 gr. do 2.30.

11-letni chłopiec—złodziejem

Rodzice młodocianego przestępcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności

Gdynia, 30 kwietnia.

Policja w Gdyni otrzymała zameldowanie o kradzieży krat okiennych wartości 50 zł. w blokach podoficerskich przy ul. Morskiej na szkodę Marynarki Wojennej.

Jak wykazało dochodzenie, **kraty te ukradł 11-letni chłopiec Henryk Gacewicz i sprzedał je w sklepie handlarki** starzyzną Anny Szkonder za 1.20 zł. Za pieniądze te młodociany złodziej kupił sobie cukierków.

W wyniku śledztwa zostaną również pociągnięci do odpowiedzialności rodzice młodocianego przestępcy za niedozór, zaś Anna Szkonder za paserstwo.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

Prawa autorskie zastrzeżone.

W stronę portu się kierując.
Podążają wzdłuż ulicy.
A z za węgła ich szpiegują
Podejrzani dwaj chińczycy...

Yen-Tsin wcale nie przypuszczał,
Że gotuje się zasadzka....
Tamci nagle wyskoczyli
I schwytali go znienacka.

„Dostaniemy znaczny okup" —
Jeden do drugiego szepce —
Żona kupca istne skarby
Ma schowane w swej torebce".

W tej to dżonce go ukryli
Dwaj piraci bardzo sprytnie
(A Czytelnik wycinanki
Drugi skrawek dzisiaj wytnie).
(Dalszy ciąg jutro).

Wczoraj rozpoczął „Express" druk nowej serji sensacyjnego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś — detektyw i jego pies Medor". W obecnej serji Czytelnicy wycinają skrawki, drukowane codziennie w czwartym obrazku u góry. Po siedmiu dniach Czytelnicy, biorący udział w konkursie ułożą z siedmiu wycinków całość — postać osoby, która odegra w treści filmu główną rolę.

Pierwszy skrawek konieczny do ułożenia wycinanki wydrukowany został we wczorajszym „Expressie" — drugi znajdą Czytelnicy w dzisiejszym numerze.

Po siedmiu dniach należycie ułożoną wycinankę Czytelnicy nalepią na kartkę zwykłego papieru, włożą do koperty, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym i prześlą do Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49. Natomiast Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Poznania, Wilna, Gdyni, Lublina i Kalisza złożą wycinankę bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Czytelnicy, którzy trafnie ułożą wycinankę i nadeślą ją pod wskazany adres otrzymają od Redakcji nagrody a mianowicie:

1 nagrodę — 20 złotych
5 nagród po 10 złotych
10 nagród po 5 złotych.

Zwraca się uwagę że do wycinanki nie wolno dołączać żadnych listów. Nazwisko, imię oraz adres wysyłającego muszą być umieszczone na odwrocie koperty.

O terminie nadsyłania wycinanki z obecnej serji dowiedzą się Czytelnicy w dniu jej zakończenia.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 30 kwietnia 1934 r.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05—7.25. Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.15. Przerwa. 11.15—11.30. Reportaż 1-szego inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa—Berlin. (Transmisja z lotniska warszawskiego). 11.30—11.40. Muzyka z płyt. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.30 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 12.30—12.33. Wiadomości meteorologiczne. 12.33—12.55. D. c. koncertu w wyk. zespołu Niny Mańskiej. 12.55—13.00. Dziennik południowy. 13.00—13.30. Muzyka z płyt. 13.30—13.45. D. c. reportażu z 1-szego inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa — Berlin. (Tr. z lotniska poznańskiego). 13.45—14.55. Przerwa. 14.55—15.00. D. c. reportażu z 1-szego inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa — Berlin. (Tr. odlotu samolotu z lotniska poznańskiego).
15.05—15.10. Wiadomości o eksporcie polskim.
15.10.15.20: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.20—15.35: Muzyka z płyt.
15.35—15.50. Muzyka lekka z płyt.
15.50—16.10. Recital śpiewaczy Ireny Gadajskiej.
16.10—16.20. Pogadanka lokalna.
16.20—16.30: Lekcja języka francuskiego. Kurs elementarny. Lektor L. Ropuigny.
16.30—17.00. D. c. reportażu z 1-szego inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa — Berlin. (Tr. z lotniska w Berlinie).
17.00—17.30. Recital fortepianowy Aleksandra Brochockiego.
17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura" — p. t. „Adam Mickiewicz"—dczyt II-gi wygł. prof. Konrad Górski.
17.50—18.10. „O chłopach zuchach" — opowie Aleksander Kamiński.
18.10—18.50. Piosenki góralskie i wojskowe w wyk. chóru Zaremby.
18 50—18.55: Odczytanie programu na dzień następny.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19 15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—21.00: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawca Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mary Gabrielli (piosenki).
21.00—21.15. Feljeton p. t. „Wiosna bezrobotnych w Buenos Aires" — wygł. Bogdan Pawłowicz.
21.15—22.00. II-gi koncert z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa" — w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. W programie muzyka hiszpańska.
22.00—23.00. Jazz dla wszystkich (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30. Muzyka taneczna z kabaretu „Femina".

DZIŚ SŁUCHAMY.

17.25. MOSKWA (Stalin). „Raymonda", balet Głazunowa (tr. z teatru Wielkiego).
19.25. WIEDEŃ. „Der eiserne Helland", opera w 3 aktach M. Oberleithnera (tr. z Opery Państwowej).
20.00. PARYŻ. Wieczór operowy.
20.15. STRASBURG. Koncert religijny z udz. zesp. wokalnego „Wiener Saengerknaben".
20.20. DAVENTRY. „Fidelio", opera Beethovena (akt I). Tr. z Opery Królewskiej w Cowent Garden.
21.00. MEDJOLAN. Koncert symfoniczny.
21.00. PRAGA. Festival Dworzaka.

Ukrył zasekwestrowane zboże

Inowrocław, 30 kwietnia.

(Wek). W sądzie grodzkim w Inowrocławiu zasiadł na ławie oskarżonych rolnik Apolinary Szałkiewicz z Murzynna pod Inowrocławiem; oskarżony o ukrycie zasekwestrowanego przez komornika zboża.

Sąd skazał go na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

przy SKLEROZIE - DUSZNICY
SOK CZOSNKU f
APTEKA MAZOWIECKA WARSZAWA MAZOWIECKA 10

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. — **Napisał Andrzej Zański.**

29

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintołd ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nim wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowic, siedziby Gintołdów.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY

Gdy klamka zapadła

Ewa wyszła bez słowa ze sanek, które właśnie zatrzymały się przed pałacem.

W ślad za ich saniami przyjechali również i inni uczestnicy polowania.

Ewa zaczekała aż do przybycia swego ojca, który jechał wraz z starym baronem, by oświadczyć mu:

— Niech ojciec nie wysiada z sanek. Wracamy natychmiast do domu...

Starszy pan zorjentował się natychmiast, że między jego córką a Ryszardem musiało przyjść do jakiejś sprzeczki, postanowił więc łagodzić sprawę.

— Ależ — zawołał tubalnym głosem, — mieliśmy zostać u sąsiada na wieczerzy, a potem zagrać partyjkę wista!... Cóż ci znowu wpadło do głowy ażeby zmienić nasz plan?

Skolei Irma wzięła pod ramię przyjaciółkę...

Obie panny szeptały coś z sobą czas dłuższy, wreszcie Irma oświadczyła:

— Nie dziwię się, że Ewa pragnie wrócić do domu!... Powrót z polowania otwartemi sankami zaszkodził jej trochę. Ewa czuje się trochę niedobrze.

A skoro młoda jej przyjaciółka odjechała, Irma podeszła do brata, syknęła przez zęby:

— Ewa była dla ciebie bardzo życzliwa, co zresztą w szczerości ducha nie zatajała przed tobą!... Jesteś więc podły, obrażając ją, tak jak tylko obrazić można kobietę... Stałeś się ordynarny!

I, odwracając się na pięcie, dorzuciła:

— Widocznie towarzystwo tej szwaczki fatalnie wpłynęło na twoje maniery!... Najwyższy czas, ażebyś z tem skończył, bo inaczej schamiejesz do reszty!

Ryszard czuł się tego wieczora szczególnie źle.

Podczas kolacji zauważył na sobie kilka razy długie i uważne spojrzenia ojca. Intuicja mówiła mu, że w powietrzu wisi coś złego.

Czuł się osamotniony.. Zatęsknił tembardziej za Celiną. Minęły już zgórą dwa tygodnie od ich rozstania. Pewne cienie, jakie ostatnio wkradły się między ich, rozwiały się i Celina, ta daleka i niewidziana, stała mu się tem droższa i godniejsza pożądania.

Uczuł wyrzuty sumienia.

— Ja się tu bawię — uzmysłowił sobie — tańczę, bankietuje a nawet. flirtuję a ona, biedaczka, nie ma może pieniędzy, ażeby zapalić sobie dobrze w piecu... Ja tu piję drogie francuskie wino a ona może w tej samej chwili melancholijnie miesza w szklance lekko pocukrzoną herbatę, wypatrując za mną oczy i denerwując się moją przydługą nieobecnością!... Ale czas już z tem skończyć!... Dziś jeszcze, po wyjeździe gości, udam się do ojca i postawię jasno sprawę: albo wyjadę stąd i wrócę do Celiny, albo też ojciec pozwoli przyjechać tu Celinie i przyjmie ją jako swoją synową!...

Jak postanowił tak też zrobił.

Skoro ucichły dzwonki ostatnich sanek, odwożących spóźnionych gości, Ryszard zapukał do drzwi ojca.

Stary baron, usłyszawszy z ust syna, iż ten chciałby z nim porozmawiać poważnie, skinął głową:

— Tak się złożyło, że również i ja chciałbym z tobą wreszcie rozmówić się poważnie... Wprawdzie rozmowę naszą chciałem odbyć jutro, niemniej, korzystając ze sposobności, przełóżmy ją na teraz, aczkolwiek godzina nie jest może zbyt odpowiednia...

Podczas gdy ojciec flegmatycznie nabijał tytoniem fajeczkę, Ryszard rozglądał się po pokoju.

Znał go dobrze. Tu, w tej sypialni ojca — będącej czemś niby sanktuarjum pałacu — zjawiał się zawsze po powrocie ze szkoły, z miasta, ażeby pokazać ojcu przywiezione świadectwa. Tu, po złożeniu matury rozmawiali obszerniej na temat jego przyszłości. Tu wysłuchiwał surowej nagany, kiedy w ręce ojcowskie wpadły jego rewersy, opiewające na wysokie sumy, jakie lekkomyślnie strwonił przy zielonym stoliku.

O tem wszystkiem myślał teraz Ryszard, czując, że serce uderza mu mocniej niż zwykle: zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że za parę chwil rozstrzygnie się najważniejsza kwestja jego życia.

Wreszcie ojciec, zapaliwszy fajkę, rozpoczął powoli:

— Zakomunikowała mi Irma, że pogniewałeś się z Ewą.....

— Owszem! — skinął głową Ryszard.

— To źle — odparł stary baron. — To badzo źle!..... Nie taję bowiem przed tobą, że myślałem, iż uda mi się skojarzyć nasze małżeństwo.

Ryszard podniósł do góry głowę.

— O ile mi wiadomo, dwużeństwo jest u nas zakazane.

— Tak jest!.... Lecz istnieje na to sposób: weźmiesz rozwód z Celiną.

Syn zaczerwienił się.

— Ojcze, skończmy na ten temat dyskusję! Nie doprowadzi ona do niczego! Najwyżej rozdrażnimy się niepotrzebnie!

Ale baron ciągnął dalej nieubłagany:

— Nie kończymy, ale zaczynamy dopiero na ten temat dyskusję. Dałem ci jakiś czas do namysłu. Zdecyduj się ostatecznie: czy zerwiesz z Celiną czy nie?

Syn powstał z miejsca.

— Nie zerwę! — odparł z mocą — i przysięgam ci na wszystko najświętsze, że nigdy tego nie uczynię!

Skolei powstał ojciec.

— A ja ze swej strony daję ci najuroczystsze słowo honoru, że dopóki nie uregulujesz wedle mojej woli sprawy z Celiną, nie będę z tobą utrzymywał jakichkolwiek stosunków. Skończyłem!

Ryszard skłonił się.

— Powiedzieliśmy sobie, ojcze, wszystko! Sądzę, że mój dłuższy pobyt w Jabłonkowicach jest chyba zbyteczny. Żegnaj!.....

Jeszcze przez chwilę zawahał się, naciskając klamkę, jak gdyby oczekiwał jakiegoś przyjaznego słowa ojca, któreby go zatrzymywało.

Lecz dziedzic jabłonkowicki siedział spokojny i surowy. Ryszard pocichu zamknął za sobą drzwi. Wiedział, że nie przestąpi już nigdy więcej progu tego pokoju.

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

230)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i nabył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Pelkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem" oraz z Wandą Łapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których herszteme był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Pelka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marjanna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, ząb oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subjekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta". Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczony Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkiem powodzeniem u klijenteli.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwięziony za miastem.

Detektyw zwraca się po informacje w tej sprawie do dr. Schutza, który zrobił Antkowi zastrzyk, zacierający pamięć. Lekarz nie chce jednak zdradzić tajemnicy.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnym bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Pewnej pięknej niedzieli Hoppen wybrał się z Księżniczką na zamiejską przejażdżkę autem.

Na pryncypalnej ulicy mijali szereg innych równie pięknych aut, poczem wyjechali na gładką zamiejską szosę... Tu dopiero mogli się rozkoszować pięknem i powabem zamiejskiej wycieczki autem w tak cudowny dzień...

Hoppen zwiększał szybkość...

Motor warczał... Maszyna bez wstrząsów pędziła jak po lodowej tafli... Wiatr owiewał ich ze wszystkich stron... Rozkosz pędu wzniecała zmysły, napawała serce radością... Śmiesznie wyglądały wolno pełzające bryczki, zaprzężone w jednego konia, cofające się daleko w tył. Z zielonych pól unosił się drażniący, chlebny aromat...

— Teraz pan pozwoli, że ja siądę przy kierownicy.... — zaproponowała.

—Dobrze...

Zwolnił jazdę... Zamienili się miejscami... Jana ujęła ster w swoje ręce... Włączyła trzeci bieg... Zmrużyła oczy... Hazardowała się szybkością jazdy... — Strzałka szybkomierza przekroczyła setkę... Świst wiatru mieszał się z warkotem motoru...

— Uwaga... — przypominał Hoppen na zakrętach.

Uśmiechała się porozumiewawczo.

— Wiem...

Wyglądała cudownie w tym lekkim pędzie poprzez szosę gładką jak lustro.

Hoppen nie mógł oderwać wzroku od jej zaróżowionej twarzyczki. Wreszcie zatrzymała maszynę przed szumną gospodą, skąd dochodziły dźwięki patefonowego walca.

— Rekordowo pani jedzie... — pochwalił ją Hoppen. — Naprawdę wspaniale... Co za rozmach! Co za spokój!...

Jana poprawiła nieco kapelusz, odświeżyła twarz i weszli do gospody, gdzie rozlegały się śmiechy, wesołego towarzystwa. Z drugiej strony była weranda, wychodząca na mile wyglądający ogródek. Tam Hoppen i Jana zajęli miejsca, zamawiając wiejski obiadek.

Na wolnem powietrzu i po tak szybkiej podróży potrawy wiejskie smakowały im znakomicie. Po obiedzie udali się w dalszą drogę. Tym razem jechali wolniej, szukając odpowiedniego legowiska, gdzie mogliby odpocząć. Znaleźli. Piękny zakątek w leśnej głuszy.

Rozłożyli się na miękkim, puszystym dywanie z mchu, ukołysani leśną ciszą, przetykaną drzew poszumem. Na tle turkusowego nieba wiatr muskał zlekka seledynowe konary, poruszające się majestatycznie niczem wielkie wachlarze.

Obok na drodze odpoczywało auto.

Hoppen zapalił papierosa.

— Pięknie tu... — rzekł szczerze zachwycony zieloną panorama lasu. — Lubię ciszę wsi. Wieś cudownie człowieka nastraja... W mieście człowiek zapomina o rzeczach wiecznych jak las, niebo, powietrze, słońce, cisza, a zajmuje się błahostkami, rzeczami znikomemi: — interesami, drobnemi zmartwieniami... Nie lubię miasta...

— Dlaczego więc nie przeprowadza się pan na wieś?... — zapytała, wyskubując z pachnącej ziemi źdźbła trawy.

— Bo miasto działa na mnie jak narkotyk... Nie mogę żyć bez tej gorączki wielkomiejskiej, choć wiem, że szarpie mi ona nerwy...

— To źle, że pan przyzwyczaja się do narkotyku...

— Wiem... Myślałem już o tem, by przenieść się na wieś... Chciałem kupić posiadłość... Proponowano mi kupno ślicznego majątku Wodzianka... Piękna miejscowość... Duży, stary park, staw, pałacyk, lasy, łąki... Tam można wypocząć... Ale cóż... Sam nie osiedliłbym się tam za żadne skarby.. Może gdyby ktoś chciał ze mną zamieszkać...

Hoppen odrzucił papieros i spojrzał na leżącą Księżniczkę.

W dali szemrał cichutko strumyk... Jakby ktoś trącał lekko srebrne struny... Rozmarzająca cisza kładła się pokotem na leśne podszycie.

Księżniczka leżała z przymkniętemi oczyma, wsłuchana w dalekie przyśpiewy rozbawionego ptactwa. Słodkie omdlenie przemieniło krew w jej żyłach na ciężki ołów... Nie myślała o niczem, nic nie widziała, a dokoła dyszał namiętnością majowy las...

Nagle poczuła czyjeś wargi na swych spieczonych ustach... Zerwała się, ale tem mocniej sprzęgły się ich usta, tem silniej zwarły się ramiona, ołów w żyłach stawał się coraz cięższy, zmierzchanie coraz cichsze, las coraz bardziej upojny... jak ten pocałunek...

Nie chciało się myśleć ani ust odrywać. Miało się tylko jedno pragnienie: aby ta chwila wieki całe trwała, aż do śmierci...

Ale szybko skończył się pierwszy szał, Jana skuliła się pod drzewem, zwrócona do Hoppena plecami.

Usłyszała za sobą żałosny szept:

— Gdyby pani chciała ze mną osiąść w Wodziance... Złotem osypałbym... U nóg klęczałbym... Bo ja tak strasznie panią kocham... Niech mi pani wierzy... Nikogo tak nie kochałem... Ja dla pani gotów jestem wszystko... Jano!...

Leżała nieruchoma jak głaz. Przysunął się do niej. Drgnęła, gdy dotknął jej ramienia.

— Moja ty najdroższa... Moje ty życie całe... Jak ja ciebie kocham...

Całował jej szyję, twarz, ramiona...

Wyrwała się z jego objęć zła, zniecierpliwiona:

— Niech pan zostawi... Chodźmy...

Poprawiła suknię, włożyła kapelusz i wsiadła do auta.

Hoppen podniósł się powoli. Był również zły. Odtrąciła go. Bez słowa odsunęła go od siebie. To właśnie najgorsze, że bez jednego słowa... Poprostu — wzgardliwym gestem, jak się odpycha natrętne zwierzę...

Zmierzchało, gdy tą samą szosą wracali do miasta... Przed nimi w dali wsiąkała w ziemię ognista kula słoneczna.

Całą drogę odbyli w milczeniu. Gdy auto zatrzymało się przed domem, Jana wyskoczyła na chodnik i rzekła sucho:

— Dziękuję panu...

Hoppen uchylił kapelusza i rzekł:

— Ja również dziękuję....

Znikła szybko w ciemnej bramie. Słyszała za sobą warkot odeżdżającej limuzyny.

— Pan wybaczy, że przyjmę pana w tym domowym stroju, ale jestem bardzo zmęczona...

Przyglądał się jej uważnie i rzekł poważnym głosem:

— Opaliła się pani...

— Możliwe, byłam również na słońcu...

Znać było po niej, że wraca z zamiejskiej wycieczki... Z kim była za miastem?...

Różowa twarzyczka Jany, świadcząca o wielkiem zadowoleniu, napawała go złością...

Chętnie zapytałby ją, z kim i gdzie była... Ale jakie ma do tego prawo?...

Zapalił nerwowo papierosa.

— Ja do pani w pewnej sprawie... — rzekł, nie podnosząc głowy.

— Słucham pana... — odparła spokojnie, co wprawiło go w jeszcze większe rozdrażnienie.

— Chciałem pomówić z panią w sprawie tego Antka...

Księżniczka zmarszczyła brwi:

— Nie przypominam sobie...

— No... tego Antka... o którym mi pani mówiła, że mieli go porwać...

— Aha... Tak, wiem...

— Pani informacje były mylne...

Poczuła się obrażona tem zdaniem.

— Dlaczego uważa pan, że wprowadziłam pana w błąd?...

— Tego nie powiedziałem... Sądzę, że nie uczyniła pani tego rozmyślnie... Poprostu ktoś panią również tak samo mylnie poinformował...

Jana zagryzła wargi.

— Nie przypuszczam... — odparła nadąsana.

— A jednak tak jest...

— Czy był pan koło kuźni, o której wspominałam?

— Owszem, byłem... Sprowadziłem również policję...

— I co?...

— Przed kuźnią zatrzymaliśmy dwuch młodzieńców, nie mających nic wspólnego z porwaniem Antka... Najciekawsze jest to, że w tym samym czasie, gdy zajęci byliśmy tymi młodzieńcami, prawdziwi złoczyńcy porwali Antka i uciekli... Jest to dla mnie straszny cios...

Księżniczka udawała, że nie bardzo obchodzi ją smutek hrabiego, choć w rzeczywistości cierpiała ogromnie z tego powodu.

— Bardzo pana przepraszam w takim razie, ale...

— Proszę mnie źle nie zrozumieć... Nie chcę pani bynajmniej winić za to, co się stało... Rozumiem, że pani tak samo wprowadzona została w błąd... Ale chciałbym, aby pani teraz pomogła mi w odszukaniu Antka... Czy będzie pani mogła mi pomóc?

— Nie wiem...

— Może... związana jest pani jakiemiś przyrzeczeniami?...

Księżniczka nie odpowiadała.

— Pani wybaczy moją natrętność, ale jest to sprawa dla mnie pierwszorzędnego znaczenia... Pani przecie wie, kto porwał Antka...

Jana w dalszym ciągu milczała.

— Niech mi pani zdradzi te tajemnicę...

— Nie mogę...

— To znaczy, że ukrywa pani złoczyńców... Jest to tak samo karalne... Jeżeli pani nie powie mi dobrowolnie, policja zmusi panią do tego...

Księżniczka podniosła dumnie głowę.

— Pan grozi mi policją?...

— Proszę mi wybaczyć... Nie chciałem pani grozić...

Spotkały się ich spojrzenia. Skrzyżowały się jak ostre szpady na krótką chwilę i rozłączyły się raptownie.

— Nie może mi pani zdradzić tej tajemnicy... Trudno... Nie będę nalegał... Czy mógłbym przynajmniej liczyć na pani pomoc?...

Rozdział dwieście trzydziesty dziewiąty

Sprytna wywiadowczyni

Na podwórzu zatrzymał ją dozorca.

— Dobrze, że panią widzę...

— Co się stało?...

— Był tu jakiś pan... Kilka razy pytał o panią.. Przed chwilą widziałem jak znowu wchodził na górę...

— Dziękuję... — odparła Księżniczka i wstąpiła do sieni.

Słyszała zbliżające się kroki. Spojrzała w górę.

Po schodach zstępował na dół hrabia Jan Toporski.

Po ciemku poznała jego sylwetkę. Radość wielka rozsadzała jej piersi.

— Ach, to pani... Dobrze, że nareszcie panią spotkałem... Jestem tu już dziś paraz czwarty...

— Szkoda, że mnie pan nie uprzedził... — odparła obojętnym napozór tonem. — Czekałabym niewątpliwie na tak wspaniałego gościa...

Wyczuł ironję w jej głosie. Zaskoczyło go to. Przywykł do jej sentymentalnych słów.

— Proszę, pan pozwoli na górę...

Otworzyła drzwi. Wpuściła go do małego salonu. Sama udała się do drugiego pokoju, gdzie przebrała się szybko, wkładając barwny, japoński szlafrok.

Dalszy ciąg jutro

Wielka afera w spółce poznańskiej

Nadużycia sięgają 100 tys. zł.

Poznań, 30 kwietnia.

Poznań ma nową aferę oszukańczą. w 1929 roku powstała na terenie Poznania spółka handlowa, której właścicielami byli: Teofil Lewandowski, Józef Matecki i Pius Buśko (ul. Piekary nr. 22-23). Spółka miała na celu handel bydłem. Lewandowski i Matecki zajmowali się skupywaniem bydła, Buśko natomiast kierował strona administracyjną.

W związku z tem dobrał sobie do pomocy księgowego Marjana Elińskiego. Eliński w toku swego urzedowania **dokonał poważnych oszustw i sprzeniewierzeń przez wpisywanie do książek większych rozchodów, aniżeli faktycznie miały miejsce.**

W nadużyciach tych miał mu być **pomocny również Buśko, który jest mistrzem rzeźnickim i znanym działaczem społecznym.**

Suma nadużyć sięga podobno 100 tysięcy złotych. W związku z ujawnionemi nadużyciami i fałszerstwami władze śledcze zarządziły **aresztowanie Elińskiego i Buśka.** W wyniku dalszych dochodzeń tego ostatniego po przesłuchaniu przez prokuratora i sędziego śledczego, w sobotę w godzinach popołudniowych wypuszczono na wolną stopę.

Sufit zawalił się w magistracie wielickim

Interesanci szczęśliwie uniknęli niechybnej śmierci

Wieliczka, 30 kwietnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzyła się w magistracie w Wieliczce **katastrofa, która omal nie pociągnęła ofiar w ludziach. Oto w pewnej chwili osunął się sufit jednego z przedsionków magistratu, w którym w tej chwili znajdowało się kilka osób.**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tuż przed samą katastrofą cofnęli się oni o kilka kroków od miejsca wypadku, **unikając w ten sposób niechybnej śmierci.**

Specjalnie wyłoniona komisja bada przyczyny niecodziennej katastrofy

Jak wykryto wielką aferę przemytniczą

Doskonale zorganizowana szajka posiadała samochody. Aresztowanie świadka na procesie w Katowicach

Katowice, 30 kwietnia.

Straż graniczna otrzymała drogą konfidencjonalną wiadomość, że znani przemytnicy, Franciszek Maniura, Abram Ziółkiewicz z Katowic, oraz Jakub Springer, Szlama Feldman i Fajga z Sosnowca, zorganizowali bandę przemytników, która samochodami przemyca jedwab i wanilję z Niemiec do Polski.

Konfidenci zdradzili miejsce, gdzie przemytnicy chowali towary. Straż graniczna przez dłuższy czas obserwowała szajkę i w noc Sylwestrową zauważyła, że **samochody zajeżdżają do garażu Ziółkiewicza w Katowicach przy ul. Mickiewicza.**

W chwili, gdy dwa auta wjechały do garażu, weszli tam strażnicy i zastali szoferów Szwedę i Wochnika przy wyładowywaniu towarów.

Dziś epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem okręgowym w Katowicach. Wyszło na jaw, że hersztem bandy jest Franciszek Maniuza. Na usługach jego stał strażnik celny Zegórczyk, **który za sutem wynagrodzeniem przepuszczał samochód bez kontroli.**— Po przesłuchaniu szeregu świadków, którzy obciążyli swemi zeznania oskarżonych, sprawę odroczono do dnia następnego.

W czasie rozprawy aresztowany został na sali sądowej świadek Anna Żorówa, która dopuściła się krzywoprzysięstwa.

Oszust matrymonjalny w roli ziemianina

Wyłudził on pieniądze od kilkudziesięciu kobiet. — Oszukane niewiasty usiłowały dokonać nad nim samosądu

Król. Huta, 30 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie toczyła się dziś sensacyjna rozprawa przeciwko byłemu zawiadowcy dworu w Rudzie, 43-letniemu Janowi Czaji, oskarżonemu o oszustwa matrymonjalne i fałszowanie dokumentów.

Czaja mimo iż jest żonaty i ma troje dzieci, za pomocą ogłoszeń matrymonjalnych w pismach zawarł znajomości z **różnemi niewiastami, pragnącemi wyjść za mąż.**

Czaja przedstawiał się im za właściciela majątku w Lublinieckiem, Józefa Szostaka, legitymując się przytem sfałszowaną przez siebie legitymacją potwierdzoną sfałszowaną pieczęcią kopalni Matylda.

Przy tej okazji Czaja wyłudził od niewiast znaczne kwoty, rzekomo na odciążenie swego majątku.

Proceder ten uprawiał przez dłuższy czas i dopiero w styczniu rb. jedna z oszukanych niewiast doniosła policji o machinacjach Czaji.

Podczas przeprowadzonej w jego mieszkaniu rewizji **znaleziono kilkaset listów miłosnych.**

Rozprawa dzisiejsza obfitowała w szereg ciekawych epizodów. Nie wiele brakowało, by wezwane w charakterze świadków oszukane kandydatki do stanu małżeńskiego **dokonały na oskarżonym samosądu.**

Ogółem zeznawało 16 ofiar aferzysty. Wiele z nich nie zgłosiło się na rozprawę w obawie przed kompromitacją.

Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, że Czaja przed rozprawą groził poszkodowanym, że w razie złożenia obciążających go zeznań, **opublikuje kompromitujące je dokumenty i listy.**

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który domagał się surowej kary dla oskarżonego. Czaja w ostatniem słowie tłomaczył się nędzą i prosił o łagodny wyrok. **W wyniku rozprawy sąd skazał go na 4 lata więzienia.** Czaja, usłyszawszy wyrok, zemdlał.

Gdy go wyprowadzono ocuconego z sali, niedoszłe małżonki chciały go ponownie zlinczować, **czemu** jednak przeszkodziła policja.

Zagubiono

dokumenty wojskowe, książeczkę inwalidzką P. O. W. i legitymację Krzyża Walecznych, wydane na imię Zygmunta Kwaśniewskiego, ulica Karolewska 25. Łaskawy znalazca za wynagrodzeniem zechce oddać, Łódź, „Karpaty", 6-go Sierpnia 7.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 23), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53) (w).

METRO Przejazd 2

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi!
WRÓG WE KRWI
Wielki film o miłości i małżeństwie.
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

Główna 1 **ADRIA**

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

PROSZEK Z „KOGUTKIEM" (MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T. P.
PROSZKI TE WYRABIAMY i W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM"

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

Dr.
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Potrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-raSterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

DR.
D. Alterman
akuszer - kinekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

Zwycięstwo i porażka boksu polskiego

Z Austrją wygrywamy 10:6 i przegrywamy z Niemcami 10:6

Szesnastu pięściarzy polskich nosiło wczoraj reprezentacyjne koszulki państwowe z Orłem Białym na piersiach. Dwa mecze międzypaństwowe jeden w Warszawie z Austrją, drugi w Poznaniu z Niemcami miały być generalnym egzaminem naszych pięściarzy. Mecze zakończyły się identycznymi wynikami 10:6 z tą jednak różnicą że mecz w Warszawie wygraliśmy zaś niepomiernie ważniejszy mecz poznański z Niemcami zakończył się naszą porażką. Tak więc nie zrewanżowaliśmy się za katastrofalną przegraną w Dortmundzie przegrywając i tym razem, coprawda w stosunku dość zaszczytnym.

Gorycz porażki poznańskiej osładza jednak w bardzo znacznym stopniu fakt, że nasi reprezentanci Rotholc i Kajnar pokonali Spannagla i Kaestnera dwuch bodajże najlepszych zawodników Rzeszy, którzy dopiero przed tygodniem zdobyli w Poznaniu tytuły mistrza Europy. Te dwa zwycięstwa osabiają zupełnie znaczenie drużynowego zwycięstwa Niemiec.

Przedstawmy jednak fakty w porządku w jakim miały one miejsce:

Polska — Austrja.

W wadze muszej Cortek pokonał wysoko na punkty Schlangera. W wadze koguciej Moczko zdobył punkty bez walki spowodu nadwagi austrjaka, a walce towarzyskiej pokonał również na punkty rezerwowego wiedeńczyka Kowara.

W wadze piórkowej zawiódł zupełnie mistrz Polski Forlański ulegając Jaro wysoko na punkty. W wadze lekkiej Bąkowski wygrał bardzo nieznacznie z Swatoschem. W wadze półśredniej poznaniak Misiurewicz wygrał niezbyt zasłużenie na punkty z Weilhamerem. W wadze średniej najlepszy zawodnik polskiej reprezentacji Chmielewski wygrał bardzo wysoko na punkty z Fyhrerem.

W wadze półciężkiej Karpiński stawił bardzo dzielny opór mistrzowi Europy Zehetmajerowi, przegrywając dość bardzo nieznacznie na punkty. Austrjak zawiódł zupełnie oczekiwania. W wadze ciężkiej Mizerski uległ na punkty Martinkowi, po walce zupełnie nieciekawej.

Niemcy — Polska.

W wadze muszej Rotholc pokonał zdecydowanie na punkty Spannagla. W pierwszej rundzie był nawet niemiec na deskach.

W wadze koguciej Żiglarski rozprawił się bez trudu z debjutantem w reprezentacji Kozłowskim. Kozłowski ledwie przetrwał przez trzy rundy. W wadze piórkowej mieliśmy obok zwycięstwa Rotholca drugą sensację meczu w postaci zwycięstwa Kajnara nad nowokreowanym mistrzem Europy Kastnerem. Mistrzowie nie mają jakoś szczęścia do poznaniaka, gdyż już dwukrotnie potknął się też na nim mistrz Europy węgier Enekes.

W wadze lekkiej Chrostek nie był dla Schmedesa przeciwnikiem groźnym i uległ mu zdecydowanie na punkty. Zawód sprawił Seweryniak w wadze półśredniej, który przegrał wysoko do Campego. W wadze średniej zdobył Majchrzycki dalsze dwa punkty dla Polski, bijąc Hornemana.

W wadze półciężkiej Pursch wygrał łatwo z rezerwowym zawodnikiem polskim Weznerem. W wadze ciężkiej Runge pokonał wysoko Piłata.

Poznaniak zawiódł zupełnie walcząc bardzo słabo. Polak był nawet kilkakrotnie na deskach.

Mistrzostwa klasy A

Sukcesy Ł.T.S.G. Widzewa i W.K.S-u

Sensacją wczorajszego dnia mistrzostw klasy A było niespodziewanie wysokie zwycięstwo ŁTSG nad Strzeleckim KS w stosunku 5:0. Pałczewski aż trzykrotnie umieścił piłkę w siatce przeciwnika, a Królewiecki zrobił ta dwa razy.

Turyści odnieśli niezwykle szczęśliwe zwycięstwo na fabryczną WIMA, bijąc ją po grze zupełnie wyrównanej 4:2. WIMA była nawet przez dłuższy okres drużyną lepszą i jeśli nie na zwycięstwo to na remisowy wynik zasłużyła w zupełności. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Becker, Stawicki, Nykiel i Świętosławski. Dla zespołu fabrycznego bramki zdobyli Leśmiński i Bolen. Widzew rozprawił się dość łatwo z ŁKS. Przez cały niemal czas meczu uwidoczniła się dość znaczna przewaga drużyny robotniczej, dla której bramki zdobyli: Nowiszewski i Uptas po dwie. Bramka dla ŁKS-u padła z zamieszania, naskutek nieporozumienia pomiędzy obrońcami i bramkarzem Widzewa.

Również bez najmniejszego wysiłku przywiózł Wojskowy KS dwa punkty z Kalisza, bijąc KKS w przekonywującym stosunku 6:0. Bohaterem meczu był Kornacki, który sam zdobył pięć bramek. Szóstą strzelił Stolarski. Tabela mistrzostw przedstawia się po wczorajszych wynikach następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.	St. bram
1) Ł. T. S. G.	6	11	27:4
2) Widzew	5	9	13:5
3) S. K. S.	6	9	16:9
4) Union - Touring	5	8	12:4
5) W. K. S.	6	6	15:9
6) Hakoah	6	5	10:18
7) Makkabi	6	4	6:11
8) Ł. K. S. Ib	6	4	7:17
9) K. K. S.	6	2	2:22
10) WIMA	6	0	6:15

Zawody strzeleckie

o mistrzostwo Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się na strzelnicy WKS-u zawody strzeleckie organizowane przez Okręgowy Związek Stowarzyszeń Strzel. Łowieckich i Łuczn. o mistrzostwo Łodzi.

W zawodach wzięły udział zespoły WKS-u z Łodzi i Piotrkowa, SKS (Ł.), PKS (Łódź), Sokół (ZS Monopol Spirytusowy, Wima, PWPocztowe. Strzelanie odbyło się na 50 m. Indywidualnie zwyciężył kpt. Gościewicz (SKS-Łódź) 295 p. na 300 możliwych, przed plut. Pachlą (WKS-Piotrków) 288 p. i sierż. Fabiorem (WKS-Piotrków) 283 p. w grupie pań zwyciężyła Rydlewska-Malinowski (SKS-Łódź) 270 p. przed p. Łukszas (ZS-Mon. Sp.) 265 p. i Bencerowa (WKS-Łódź) 260 p. Zespołowo w grupie męskiej zwyciężył WKS (Piotrków) 1407 p. przed SKS-em (Łódź) — 1385 p., 3) ZSMonopol Spirytusowy — 1368 p. W grupie żeńskiej — 1) SKS (Łódź) 1273 p. na 1500 możliwych, 2) WKS 1223 p.

Organizacja zawodów wzorowa, spoczywała w rękach kpt. Rajpolda — Komisarzem zawodów był p. Potz W. Komisję sędziowską i kwalifikacyjną stanowili: pp. Serbek, Muszyński i Gorczykowski.

Wajsówna w Sokole łódzkim

Znakomita miotaczka i rekordzistka świata w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna, która od dłuższego czasu przebywa w Łodzi, przeniosła sie z Sokoła pabjanickiego do Sokoła łódzkiego, w którego barwach będzie obecnie występować.

Garbarnia na czele tabeli

Niespodzianki niedzielnych meczów

Niedziela ligowa przyniosła szereg wyników dość niespodziewanych, które spowodowały też bardzo znaczne zmiany w składzie tabeli mistrzowskiej. Polonja po krótkim pobycie na pierwszem miejscu tabeli musiała ustąpić je Garbarni, która pokonała dotychczasowego leadera w stosunku 2:0. Sędziował p. Lange z Łodzi.

Nie lepiej, niż Polonji, powiodło się też drugiemu zespołowi stołecznemu Legji, która pokonana została w Krakowie przez Podgórze w identycznym stosunku 2:0.

Podgórze zdobyło swe bramki przez Kowalkowskiego i Gamaja.

Najfatalniej spisała się Warszawianka, która w Poznanu uległa Warcie w katastrofalnymstosunku 8:0. Strzelcami tej olbrzymiej masy bramek byli wszyscy napastnicy drużyny poznańskiej a więc Nowacki, Knioła, Pruszyński, Szerfke i Nawrot. Sędziował p. Reatig z Łodzi.

Najciekawszy mecz niedzieli odbył się w Krakowie, gdzie Cracovia pokonała 4:3 Łódzki KS.

Łodzianie grali nadspodziewanie dobrze i stawili krakowianom niezwykle dzielny opór, będąc bodaj nawet drużyną lepszą. Do porażki ich przyczynił się przedewszystkiem sędzia p. Rosenfeld z Bielska, który skrzywdził kilkakrotnie łodzian bardzo wyraźnie. Szczególnie rola arbitra przy czwartej bramce zdobytej przez Cracovię, była mocno niewyraźna. Doszło też w tym momencie do incydentu między sędzią a zawodnikiem ŁKS-u Herbstreichem, w rezultacie czego łodzianin został usunięty z boiska. Boisko zmuszony też był opuścić bramkarz łodzian, kontujowany przy zdobywaniu przez krakowian zwycięskiej bramki 3:2. Bramki dla krakowian strzelili Rusinek i Ciszewski po dwie, dla łodzian zaś Miller, Tadeusiewicz i Herbstreich.

Do serji trzech zwycięstw zespołów krakowskich nie mogła Wisła dołączyć też i swego, gdyż uległa ona w Wielkich Hajdukach mistrzowi Polski Ruchowi.

Strzelcami bramek dla Ruchu byli: Wilimowski, Peterek, Włodarz i Gemza.

Dla krakowian honorowy punkt zdobył Pazurek III. W ostatnim wreszcie meczu, rozegranym we Lwowie. Pogoń pokonała szczęśliwie Strzelec w stosunku 3:0. Wynik ten nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż do przerwy byli siedlczanie lepsi, a po przerwie dorównywali Pogoni w zupełności. Po niedzielnych wynikach i zaszłych zmianach tabelka ligowa przedstawia się następująco:

Klub	Gier.	Pkt.	St. br.
1) Garbarnia	3	5	4:1
2) Ruch	2	4	7:1
3) Ł. K. S.	3	4	7:5
4) Pogoń	3	4	7:5
5) Cracovia	3	4	8:7
6) Polonia	4	4	4:5
7) Warta	3	3	12:7
8) Wisła	3	3	5:5
9) Podgórze	4	2	3:6
10) Strzelec	4	2	6:9
11) Warszawianka	3	2	3:12
12) Legja	3	1	2:5

Rot-Weiss—Legja 4:1

W dniu wczorajszym został zakończony w Warszawie mecz tenisowy między berlińskim zespołem Rot-Weiss a warszawską Legją. Ogólny wynik meczu brzmi 4:1 dla niemców. W dniu wczorajszym po b. emocjonującej i zażartej walce Haenkel II pokonał w pięciu setach Maksa Stolarowa 3:6, 6:4, 2:6 7:5 i 8:6, zaś Cramm zwyciężył w trzech setach Tłoczyńskiego 8:6, 8:6 i 7:5. Tłoczyński przeciwstawił b. twardy opór.

Gębala zwycięża

w wyścigu motocyklowym o mistrzostwo stolicy

Na trójkącie szós pod Strugą rozegrane zostały w niedzielę mistrzostwa motocyklowe Warszawy na przestrzeni 12 okrążeń (każde okrążenie 13 klm.).

Zwycięstwo odniósł Gębala (Kraków) przed Mielechem (Poznań) i Tomaszewskim (Warszawa).

W wyścigu kolarskim na przestrzeni 50 klm. zwyciężył Igo (WTC), w czasie 1 godz. 34 min. 19 sek.

Notatnik tenisisty

(R. M.) Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska wezmą udział w mistrzostwach tenisowych Berlina organizowanych w dniu 15 maja przez klub Rot Weiss.

Zostały już sfinalizowane pertraktacje prowadzone przez Legję w sprawie rozegrania w Warszawie meczu tenisowego A. I. K. (Sztokholm) — Legja. Mecz odbędzie się definitywnie w dniach 3 — 5 maja na kortach Legji w Warszawie.

Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A

Najbliższe mecze o mistrzostwa łódzkiej klasy A odbędzie się w czwartek dnia 3 maja o godzinie 16-ej na boisku WKS-u między drużynami ŁTSG i Makkabi.

Następnie w sobotę odbędzie się na boisku WKS o godzinie 16.30 mecz Hakoah — WKS i w niedzielę o godzinie 11-ej na boisku Widzewa Widzew — KKS, na boisku ŁKS: ŁKS Ib — Wima i na boisku Union - Touringu: Union-Touring — Strzelecki Klub Sportowy.

Dalsze mecze ligowe

Najbliższe mecze ligowe odbędą się z okazji święta w czwartek dnia 3-go maja. Dnia tego grają w Krakowie: Garbarnia—Cracovia, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Podgórze, w Siedlcach Strzelec — Legja.

W Łodzi najbliższy mecz ligowy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, gdzie przeciwnikiem ŁKS-u będzie śląski Ruch. Pozatem w niedzielę odbędzie się w Warszawie mecz Warszawianka-Legja.

Miniatury

Moja pani

Nie powiem, żeby mi źle było na terachniejszem miejszczu, owszem, wikt i opierunek całkiem niezły, tylko pani jest straszliwa jędza. Nijakiego nie ma dla pracownicy domowej wyrozumienia, inoby cięgiem do garnków zaganiała... A czystość więcej lubi niż męża rodzonego...

Wczoraj naprzykład powiada do mnie:

— Dlaczego Kasia jest zawsze taka brudna?. Dlaczego Kasia się nigdy nie kąpie?... Aniela z przeciwka co wieczór myje się cała!...

— O, moja pani!... — odpowiadam jej na to — Że Aniela myje się cała co wieczór, to nie dziwota, bo jej narzeczony to przecie kominiarz i wprost z pracy do niej przychodzi...

Jennym znowu razem wpada moja pani do kuchni i odrazu z wrzaskiem na mnie w ten deseń:

— Czy Kasia nie słyszała dzwonka?...

— Jakiego dzwonka, proszę pani?... — odpowiadam — Nic nie słyszałam, pewnie zepsuty...

A moja pani na to:

— Jeżeli ja na Kasię dzwonię, a dzwonek się nie odzywa, to Kasia powinna przyjść i mi to powiedzieć!...

— Dobrze, proszę pani...

Tak jej odpowiedziałam... Bo co jej miałam powiedzieć?... Będę sobie zdrowie nadwyrężać?...

Ale ona nietylko ze mną ma takie pogawędki. Z mężem również bywają różne przypowiedzonka. Raz to słyszałam jak kłócili się w salonie. Przyłożyłam ucho do dziurki od klucza i słyszę jak moja pani krzyczy na starego, który jest w sprawach kobiecych cwany bardzo, bo już jedną żonę na cmentarzu ulowokał:

— Henrryku! — woła niby moja pani — Ja nie znoszę takiego rozgardjaszu!... Co tu robi na piecu jeden czarny wazonik!... Albo dokupisz jeszcze jeden do pary, albo ten wyrzucisz!...

A on na to:

— Wiesz, moja droga, to już może lepiej postaramy się o drugi taki wazonik, bo to jest właśnie urna z popiołami mojej pierwszej żony-nieboszczki...

Co tam dalej gadali w salonie tego już dosłyszeć nie mogłam, bo taki hałas się zrobił, że ani słychu... Musiałam potem znosić na dół dwa kosze potłuczonych doniczek...

KAŚKA PRZTYK
służąca do wszystkiego.

Manewry lądowe marynarki angielskiej

Oddziały marynarki angielskiej, przebywające na wyspach indyjskich, w czasie tegoroczynch manewrów wiosennych.

Włoskie faszystki manifestują

W Italji odbyła się akcja propagandy młodocianych faszystów. W programie akcji odbyła się manifestacja żeńskich bataljonów organizacji faszystowskiej.

Nowa moda w Japonji

Japońskie dziewczęta w Tokio lansują obecnie nową modę, paradując w męskich spodniach po ulicach miasta.

Madryt bez chleba

Jako protest przeciwko zarządzeniom rządu, biorącym w ochronę partję katolicką został ogłoszony w Madrycie 24-godzinny strejk generalny.

Na zdjęciu: kolejki kobiet oczekujących przed składami chleba, wypiekanego w unieruchomionych piekarniach przez drużyny ochotnicze i żołnierzy.

Codzienna nowelka „Expressu"

Trzy kobiety

— Pani mecenasowa Didier—zameldowała pokojówka Małgorzacie Moulin.

— Mecenasowa Didier, — poruszyła się niespokojnie Małgorzata. — To dziwne, czego ta dama chce ode mnie. Poproś ją, przecież muszę ją przyjąć.

Do salonu weszła wytwornie ubrana dama, licząca najwyżej około czterdziestki.

— Jestem Joanną Didier. — powiedziała, podając rękę Małgorzacie. — Pani chyba o mnie słyszała, prawda?

— Ależ oczywiście. Przecież pani jest bardzo popularną osobą w Paryżu — odpowiedziała wymijająco Małgorzata, starając się wszelkiemi siłami nie stracić panowania nad sobą.

— Czy możemy swobodnie pomówić? — zwróciła się z zapytaniem Joanna, rozglądając się uważnie dokoła.

— Tak, jesteśmy same. Proszę, niech pani siada.

— A więc przechodzę odrazu do rzeczy — rozpoczęła Joanna. — Przed sześciu laty wyszłam zamąż za mecenasa Didiera. Nie wiedziałam jeszcze wówczas, że pani jest jego przyjaciółką. Po paru miesiącach posiadałam już jednak o wszystkiem dokładne informacje. Stwierdziłam wówczas, że mój małżonek bynajmniej nie zerwał z panią stosunków. Odwiedzał panią w dalszym ciągu i oczywiście przychodzi do tej pory.

— Jak pani śmie mnie obrażać — przerwała jej Małgorzata.

— Droga pani — uśmiechnęła się boleśnie Joanna. — Proszę nie zaprzeczać. Przecież to wszystko są fakty, doskonale mi znane. Muszę podkreślić z całym naciskiem, że nie mam zamiaru czynić pani żadnych wyrzutów. Gdyby to miało być celem mojej wizyty, zjawiłabym się u pani jeszcze przed kilku laty. Teraz chodzi mi o znacznie poważniejsze sprawy.

— O co? — spytała Małgorzata, odzyskując stopniowo panowanie nad sobą.

— Zaraz pani o wszystkiem się dowie — ciągnęła dalej Joanna. — Powtarzam jednak jeszcze raz, musi pani zdobyć się na całkowitą szczerość w stosunku do mnie. Jeśli bowiem nie dojdziemy do porozumienia, nasza sytuacja może się znacznie pogorszyć. Jak już zaznaczyłam, poprzednio nie było dla mnie tajemnicą, że mąż często panią odwiedza. Przyznaję, że początkowo bardzo mnie to bolało, ale po pewnym czasie pogodziłam się z rolą zdradzanej małżonki. W grę w pierwszym rzędzie wchodziły sprawy materjalne. Mój małżonek spełniał bez szemrania wszelkie moje kaprysy, szczególnie natury pieniężnej. Czasami nawet wydawało mi się, że mnie bardzo kocha. W gruncie rzeczy zdarzają się przecież wypadki, że mężczyźni jednocześnie kochają dwie kobiety. Mój mąż widocznie należał do tej kategorji mężczyzn. Byłyśmy obie z nim szczęśliwe, obie kochałyśmy go gorąco i uważałyśmy, że nie należy z nim rozpoczynać walki.

— To dziwne, że pani tak doskonale rozumie moją sytuację — szepnęła Małgorzata. — Nigdybym nie przypuszczała, że pani potrafi tak spokojnie mówić ze mną o Henryku.

— Dawniej nie potrafiłabym, ale teraz jestem do tego zmuszona — odpowiedziała jej Joanna. — Nasza sytuacja raptownie się zmieniła. Musimy stanowczo podjąć wspólną akcję. To jest właściwy cel mojej wizyty.

— Ale co się właściwie stało? — przeraziła się Małgorzata.

— Henryk nas zdradza — szepnęła Joanna. — Początkowo przypuszczałam, że chodzi o przelotny flircik, o którym szybko zapomni. Dlatego też śledziłam go przez szereg tygodni, starając się jaknajdokładniej zbadać całą sprawę. Wyniki moich dochodzeń okazały się niezbyt wesołe. Stwierdziłam, że Henryk zakochał się, jak sztubak. Przestałyśmy obie istnieć dla niego.

— Co pani mówi! — krzyknęła Małgorzata. — Ja tego nie przeżyję! Proszę mi powiedzieć, jak się nazywa ta kobieta?

— Helena Ruman, aktorka kabaretowa. Poznali się przypadkowo w jakimś nocnym lokalu. Nazajutrz Henryk złożył jej pierwszą wizytę. I od tego dnia przychodzi już do niej codziennie.

— Nie rozumiem — przerwała jej Małgorzata. — Przecież on nie ma czasu na to.

— Mój małżonek na wszystko znajduje czas. —uśmiechnęła sie Joanna.— Jak pani wie zapewne, kancelarję prowadzą dwaj pomocnicy. O godzinie czwartej po południu przychodzi do pani, o szóstej odwiedza Helenę, a wieczory pozostawia dla mnie.

— To jest doprawdy straszne — powiedziała Małgorzata.

— Tak, sytuacja jest bardzo poważna — potwierdziła Joanna . — Musimy pozbyć się tej rywalki.

— Czy opracowała pani już jakiś plan działania? — spytała Małgorzata.

— Jeszcze nie. Chciałam właśnie naradzić się z panią.

Konferencja obu kobiet trwała parę godzin.

Nie zdołały one opracować żadnego planu i postanowiły nazajutrz kontynuować narady.

Joanna pożegnała serdecznie rywalkę, zapowiadając swą następną wizytę na godzinę jedenastą przed południem.

Druga konferencja nie doszła jednak do skutku w wyznaczonym terminie.

Stało się to z tego powodu, że Henryk Didier w nocy uciekł z Paryża z młodziutką aktorką kabaretowa Heleną Ruman.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.